

## KOŃ - LITERAT

---

W pewnej stadninie wśród łąk i lasów  
mistrz pośród mistrzów mieszkał wszechczasów,  
rozpuszczał rankiem grzywę na wietrze  
i biegał, biegał chłonąc powietrze.

Wieczorem za to najchętniej czytał  
kiedy zmęczone miewał kopyta,  
siadywał tedy gdzieś przy obroku  
i czytał, czytał.. długo do zmroku.

Koń miał w rodzinie samych czempionów,  
od czubka pysków po skraj ogonów,  
trudno więc było przy antenatach  
nie być samemu też mistrzem świata.

Gdzie się pojawił po medal zmierzał,  
owies na złotych jadał talerzach,  
wieńce laurowe na szyi nosił,  
czy można zatem o więcej prosić?

Można – bo wielkim konia marzeniem  
było bajanie – bajek tworzenie.  
Koń, który bajki pisze? – powiecie,  
dodam, że pierwszym byłby na świecie.

Tak oto rosnęło marzenie spore  
stając się większym z każdym utworem,  
koń coraz rzadziej gonił w wyścigach,  
ach jakże trudno marzenia dźwigać!

Na jedną kartę dzielne konisko  
postanowiło postawić wszystko,  
sprzedało medal gdzieś na straganie  
no i zabrało się za pisanie.

Powstało dzieło w wysiłku strugach,  
tu pierwsza strona jest a tam druga,  
na nich – naprawdę mogę Wam przysiąc  
treści znalazło się znaków tysięcy.

O czym? Niestety tego nie powiem,  
wiele pomysłów miał koń w swej głowie.  
Spakował bajkę, wrzucił do skrzynki  
i list wyruszył w świat w dwie godzinki.

Czekał na zwrotny list w odpowiedzi,  
czekając drogę do skrzynki zwiedził,  
ogonem chwasty wokół odmiatał  
i ustanowił znów rekord świata.

Już miał podkowę obgryźć w tym stresie  
a tu listonosz list właśnie niesie,  
fruwa po stajni papier z koperty  
leżą przed koniem papieru sterty.

Zwiesił nad tekstem koń głowę całą,  
no cóż, tym razem się nie udało,  
bo ktoś zarzucił, że w tekście małym  
tylko podkowy się pojawiały.

No tak! Pracuje znów końska głowa:  
- Kto by zrozumieć konia próbował!  
Choć pójdzie praca mu ciut po grudzie  
musi spróbować pisać jak ludzie!

Żdźbeł pod dostatkiem jest – ma pastwisko,  
no a atrament? Szkoła jest blisko,  
Trenował pismo tym to sposobem  
koń – bazarz (przyszły) z okładem dobę.

Chociaż trenował – nic nie wychodzi!  
to się żdźbłem ostrym w oko ugodził,  
trzy zjadł na obiad, cztery połamał  
czy w końcu wyszło? Nie będę kłamać.

Minęła jesień, przyszły zawieje,  
koń na pisanie stracił nadzieje,  
nic nie wychodzi chociaż się stara  
lecz ma się poddać? Nie! Chwilka! Zaraz!

Gdy światem zima zaczęła rządzić,  
koń o przegranej w najlepsze sądził  
ale tymczasem końską zagrodę  
nawiedził świerszczyk przegnany chłodem.

W ciągu tygodnia powstała nowa  
końsko-owadzia spółka wzorowa,  
koń w ciepłej grzywie świerszczyka chował  
a ten w podzięce pisał mu słowa.

Powstała księga podań i bajek  
autorem koń był – i wciąż wydaje!  
Kto słowa pisze? Świerszczyk z zagrody,  
a koń za pomysł zbiera nagrody.

Tu będzie morał – warto w marzenia  
swe inwestować i ich nie zmieniać,  
choćby z pomocy przyszło korzystać  
przyjaciół, obcych – rzecz oczywista.

Kasia Sz.